

DLACZEGO SŁOWACKI „PISAŁ MICKIEWICZEM”?
O GENEZYJSKIM PRZESŁANIU FRAGMENTU EPICKIEGO
[*KONRAD WALLENROD*]*

Why Was Słowacki “Writing after Mickiewicz”?
About a Genesian Message of the Epic Fragment [*Konrad Wallenrod*]
[*Konrad Wallenrod*]

OLAF KRYSOWSKI
Uniwersytet Warszawski, Polska
E-mail: o.krysowski@uw.edu.pl
ORCID: 0000-0001-7778-856X

Abstract

In his epic paraphrase of *Konrad Wallenrod* [*Konrad Wallenrod*], Słowacki did not polemise with Mickiewicz’s poem. He rather discovered and explained the genesian sense of its content. It’s hard to call this “rewriting Mickiewicz”, as it has been described by Alina Witkowska. One can rather interpret it as creating a genesian narrative using the content and style of Mickiewicz’s works. In the second half of the 1840s, the author of *Dziady* [*Forefathers’ Eve*], *Konrad Wallenrod* [*Konrad Wallenrod*], and *Pan Tadeusz* [*Sir Thaddeus*] stopped interesting Słowacki as an individual of extraordinary worldview, imagination, and talent. He became instead one of many significant, homeric voices of the “spirit of the world”, spirit of the history. However, in his genesian narrative Słowacki used not only Mickiewicz’s texts, but also those of his own. Moreover, he used works of other masters in whom he recognised signs of prophetism: Homer, Dante, Ariosto, Shakespeare, Calderon, etc. In the epic fragment [*Konrad Wallenrod*] [*Konrad Wallenrod*], he presented a collective vision of Lithuanian bards – midair knights, who foretell ground-breaking events that were to happen in Lithuania. This vision is an evidence that the prophetic song, as a revelation of secrets of God or the spirit of history, does not belong to only one singer. On the contrary, reading and explaining the revealed truths is a collective task.

Keywords: prophetism, vision, spirit, bard, knight, Wallenrod, Lithuania

* Publikacja artykułu dofinansowana przez Uniwersytet Warszawski.

Streszczenie

Słowacki, parafrazując *Konrada Wallenroda*, nie polemizował z tym utworem, lecz odkrywał i tłumaczył genezyjski sens zawartego w nim przekazu. Trudno to nazwać „pisanie Mickiewicza”, jak określiła osobliwą praktykę twórczą poety Alina Witkowska. Można mówić raczej o „pisanu Mickiewiczem” – tworzeniu narracji genezyjskiej treścią i stylem jego dzieł. W drugiej połowie lat czterdziestych autor *Dziadów*, *Konrada Wallenroda* i *Pana Tadeusza* przestał interesować Słowackiego jako jednostka wyróżniająca się określonym światopoglądem, wyobraźnią, talentem. Stał się dla niego jednym z głosów – doniosłych, homeryckich – za pośrednictwem których przemawia „duch świata”, duch dziejów. Nie tylko jednak „Mickiewiczem” pisał poeta opowieść genezyjską, lecz także utworami własnymi. Pisał ją również dziełami innych mistrzów: Homera, Dantego, Ariosta, Szekspira, Calderona i in., w których dostrzegał oznaki profetyzmu. W epickim urywku [*Konrad Wallenrod*] wspólna, zbiorowa wizja wajdelotów, tj. obraz napowietrznych rycerzy – zwiastunów przełomowych zdarzeń mających w przyszłości rozegrać się na Litwie – dowodzi, że pieśń jako objawienie tajników działania Boga czy duchów w historii nie jest własnością jednego śpiewaka, że odczytywanie i tłumaczenie prawd objawionych jest zadaniem kolektywnym.

Słowa kluczowe: profetyzm, wizja, duch, wajdelota, rycerz, Wallenrod, Litwa

Zainteresowanie Słowackiego *Konradem Wallenrodem* Mickiewicza zbiegło się w czasie z początkiem drogi wydawniczej tego poematu. Jego ukazanie się w Petersburgu 21 lutego 1828 roku poprzedziły zapisy prenumeratorskie, w których poeta uczestniczył. Tomik trafił więc do Krzemieńca bardzo szybko, bo przed 14 marca, a jako pierwsza w rodzinie relację z jego lektury złożyła Antoniemu Edwardowi Odyńcowi Salomea Bécu, której towarzyszyła w odczytywaniu utworu bratowa, przyrodnia siostra Juliusza, Hersylia Januszewska z domu Bécu. W liście datowanym na 14 marca czytamy:

H[ersylka] – stoi przy mnie, czyta, co ja piszę, i dokłada [...], że Mickiewicz zawsze Mickiewiczem [...], że pomiędzy tysiącem piękności musi zawsze tyleż niepiękności wmięszać, co nas zawsze gniewało i gniewa. To brak delikatności czy smaku, który ja bym mu chciała koniecznie dodać do jego geniuszu, do jego imaginacji, a wtenczas mielibyśmy swojego Byrona. Cały układ tego poematu nie bardzo mi się podoba, ale po szczegółach wiele miejsc, wiele wierszy sprawiedliwą mi rozkosz robiły [...]¹.

Autorka opinii usiłuje równoważyć zalety stylu poetyckiego Mickiewicza jego wadami, a następnie wadom tym przypisać wartość kreatywną. Gniewa ją „brak delikatności czy smaku”, układ poematu też „nie bardzo” się podoba, lecz w chwiejnej, na przemian subtelnej i szorstkiej „piękności” utworu dostrzega geniusz polskiego Byrona. Co ciekawe, bardzo podobny, ambiwalentny

¹ *W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego*, oprac. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawymowicz, Warszawa 1960, s. 298.

charakter mają komentarze, które Słowacki wpisał do egzemplarza (nie wiadomo czy tego samego) petersburskiego wydania *Konrada Wallenroda*. Powstały one najwcześniej podczas jego pierwszego pobytu w Paryżu w 1831 roku². Epitety, którymi poeta posłużył się do określenia poszczególnych fragmentów utworu, wyrażają z jednej strony entuzjazm („bardzo ładne”, „ładne”, „piękne, świeże”, „śliczne”, „pyszne”), z drugiej – niesmak i rozczarowanie („pospolite”, „dziwna myśl”, „nadto sentymentalne”, „bez gramatyki”, „śmieszne”, „niepotrzebne” – XV, 494–497)³. Nad pochwałami (dwanaście) przeważają sądy krytyczne (siedemnaście).

Jak wiadomo, glosy te nie są jedynym świadectwem zainteresowania Słowackiego poematem Mickiewicza. Ironiczny dystans do wallenrodyzmu ujawnił się w narracji II pieśni *Beniowskiego*. Postawa tego typu została ukazana jako synonim zdrady i zdrajców m.in. w odniesieniu do przywołanych postaci: regimentarza Tadeusza Dzieduszyckiego z okresu konfederacji barskiej, generała powstania listopadowego Jana Krukowieckiego czy Adama Gurowskiego, demokracji, jednego z działaczy powstania 1830 roku, który na emigracji zmienił poglądy i insurekcję potępił:

Ów Dzieduszycki był to Regimentarz
 Podolski, wielki wróg Konfederacji
 [...]
 Przypomnę tylko, że ten paliwoda
 Zdradą na obóz napadł i wycinał,
 Czego mu potem była wielka szkoda,
 Bowiem go czekał stryżek lub pugińał.
 Nie znano jeszcze wówczas Walenroda,
 I kończył jak pies, kto zdradą zaczynał
 [...]
 Dziś zdrajcom łatwiej – jeśli ich pod lodem
 Car nie utopi – łatwiej ujść latarni.
 Krukowiecki jest miasta Walenrodem,
 Demokratycznym jest Gurowski. – Czarni,

² Komentarze te po raz pierwszy ogłosił Piotr Chmielowski w „Tygodniku Ilustrowanym” w roku 1894. Datę ich powstania określił na podstawie wzmianki Słowackiego o francuskojęzycznym tłumaczeniu poematu. Jak wyjaśniał, „[...] pisane być mogły dopiero po r. 1830-ym, gdyż w jednym miejscu mowa o przekładzie *Konrada Wallenroda* na język francuski, a pierwsze jego tłumaczenia ukazały się właśnie dopiero w r. 1830-ym i mogły być dla Słowackiego dostępne dopiero po przyjeździe do Paryża w r. 1831-ym. Jeden przekład wyszedł spod pióra Feliksa Miaskowskiego i Gustawa Fulgencjusza Oliviera [...], drugi zaś był dokonany przez Bourgauda de Maret, a zjawił się w druku bezimiennie”; P. Chmielowski, *Co sądził Słowacki o „Konradzie Wallenrodzie”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 27, s. 6 (uwspółcześnienie pisowni – O. K.).

³ Pisma Słowackiego, z wyjątkiem *Raptularza 1843–1849*, cytuję za: J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, red. J. Kleiner, Wrocław 1952–1976, t. 1–17. W sąsiedztwie przytaczanych fragmentów podaję numery tomów (cyframi rzymskimi) i stron.

Lecz obu wielka myśl była powodem,
 Oba chcą Polski, aby ujść bezkarni
 [...]
 Walenrodyczość czyli Walenrodyzm
 Ten wiele zrobił dobrego – najwięcej!
 Wprowadził pewny do zdrady metodyzm,
 Z jednego zrobił zdrajców sto tysięcy.
 (V, 79)

Wątek wallenrodyczny poeta wykorzystał ponadto w dwóch próbach dramatycznych: niedokończonym utworze datowanym na rok 1841 i nazwanym przez edytorów [*Wallenrodem*] oraz tekście rozproszonym w zapiskach *Raptularza*, który wydawcy opatrzyli tytułem [*Walter Stadion*] i którego powstanie – m.in. ze względu na sąsiedztwo w rękopisie wiersza *Do pastereczki siedzącej na druidów kamieniach w Pornic nad oceanem* – zostało określone na rok 1844. Oba teksty koncentrują uwagę nie tylko na korespondującej z bohaterem Mickiewicza postaci Wallenroda/Waltera Stadiona, jej uwewnętrznionych konfliktach psychologiczno-etycznych, ale też na polemicznych wobec Mickiewiczowskiej wizji historii obrazach zdrad i intryg obyczajowo-politycznych wśród konkurujących ze sobą książąt litewskich w drugiej połowie XIV wieku.

Mimo iż we fragmentach [*Waltera Stadiona*] wyraźnie dochodzi do głosu myśl genezyjska⁴, a główny bohater ukazany jest jako duch wiodący, rycerz-widmo chcący rozdzierać „księgi losów” i decydować o przyszłości Litwy, nie w nich Słowacki najpełniej wyraził mistyczno-profetyczny potencjał tematu poruszonego w Mickiewiczowskim pierwowzorze, ale w epickim urywku zatytułowanym przez wydawców (dla odróżnienia od pozostałych) [*Konrad Wallenrod*]. Tekst – w autografie zaplamiony krwią poety, swoistym znakiem ostatnich lat jego twórczości, w których dawała o sobie znać coraz częściej choroba płucna⁵ – wysuwa na pierwszy plan wątek obecny, lecz nie eksponowany w poprzednich nawiązaniach do powieści poetyckiej Mickiewicza. W zachowanej części poematu (dziewięćdziesiąt trzy wiersze), która, jak dowiódł Władysław Floryan, pierwotnie była dłuższa – przy wersji dwudziestym drugim ocalałego fragmentu Słowacki zapisał bowiem liczbę „100” – wiodącym bohaterem nie jest,

⁴ Przymiotnika „genezyjski” używam jako określenia idei początku, rozwoju i celów finalnych bytu, wyłożonej przez Słowackiego najpełniej w *Genezis z Ducha*, nie zaś w sensie tradycyjnym, jako oznaczenia sposobu powstania świata i człowieka przedstawianego w mitach lub Biblii (*Księga Rodzaju*).

⁵ Według Kleinera powstał on w końcu roku 1846, wówczas bowiem poeta zaczął zajmować się kontynuacją lub przetwarzaniem dzieł Mickiewicza. Argument ten nie jest jednak rozstrzygający, ponieważ prace te Słowacki kontynuował jeszcze w latach 1847–1848. Cf. *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, wsp. S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960, s. 536.

jak w pozostałych przypadkach, kontrowersyjny w swej postawie Wallenrod/Walter Stadion. Do rangi postaci najważniejszych, otwierających projektowany utwór, urastają Halban i towarzyszący mu wajdeloci, wśród nich stary Żyrmunas i młody chłopiec, „dudarz z Lidy” (XIII2, 207). Słowacki rozpoczął więc genezyjską transformację poematu Mickiewicza od wskazania wagi przekazywanej wiedzy o duchowej naturze świata, od podkreślenia roli wieszczania i figury wieszca. Jakie mogły być przyczyny takiego zamierzenia artystycznego i jakie przesłanie mogłoby z niego wynikać?

Niejednakowe były pobudki, które kazały Słowackiemu w różnych okresach wracać do postaci Wallenroda. Alina Witkowska wskazała, że „w dramacie historycznym z 1841 r. tę intencję można chyba określić jako wielostronną polemikę z moralną zasadą zdrady i z Mickiewiczowską wizją średniowiecznej Litwy”⁶. Polemika ta łączyłaby się w pewnym stopniu z wymową fragmentu II pieśni *Beniowskiego*. Walter Stadion zaś, postać z urywków dramatycznych z 1844 roku, według badaczki, mógł zostać pomyślany „jako rycerz niezłomny, bezgranicznie ofiarny, który wszakże misji nie dopełnił”, gdyż była ona skażona inspiracją Halbana, będącego może „wcieleniem Szatana, jak Pamfilus w dramacie o Beniowskim”⁷. Omawiane sekwencje [*Waltera Stadion*] nie są zresztą wolne od ironii. W groteskowym portrecie Jagiełły nietrudno dostrzec karykaturę Mickiewicza-towiańczyka, podobnego

[...] do szczura
 W spróchniałym ulu... w którym... kiedy cicho
 Na świecie... słycać jego ząb gryzący,
 A kiedy burza... i huk... to on spiący
 Zda się i martwy... głupstwem albo pychą
 Nadęty... niby Bogiem zachłyśniony⁸.
 (XII2, 238)

W epickim urywku [*Konrada Wallenroda*] na próżno by szukać tego typu kontekstów polemicznych czy ironicznych, które notabene pojawiają się również w tworzonych przez poetę fragmentach innych utworów Mickiewicza – *Dziadów* czy *Pana Tadeusza*. Nie wiadomo, jak miała potoczyć się fabuła [*Konrada Wallenroda*]. Nie sposób dociec, czy Słowacki w jakikolwiek sposób ją planował, czy też kreował na bieżąco, w natchnieniu. Wiadomo natomiast, że rozpoczął utwór od wizji poety i poezji, która mogłaby nadać wyższy, genezyjski sens nie tylko kwestionowanej wcześniej w dramacie [*Wallenrod*] kontrowersyjnej

⁶ A. Witkowska, *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje symposium, Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981, s. 271.

⁷ Ibidem, s. 272–273.

⁸ Cf. J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. 4, Kraków 1999, s. 229–230.

moralnie misji głównego bohatera, lecz także uznanej za zwodniczą postawie lirnika, która ją zainspirowała⁹.

Co charakterystyczne, w zachowanej początkowej partii poematu nie ma mowy o Wallenrodzie. Problem moralnej oceny zdrady tu nie wybrzmiewa. Narracja koncentruje się wokół zagadnień o bardziej ogólnym znaczeniu, takich jak historia Litwy, w której objawiają się działania duchów doskonalących się w świecie formy. Nie one jednak wysuwają się na plan pierwszy, ale wiedza o nich, owa „widząca wiara” (XIV, 64), o którą modlił się podmiot *Genesis* z *Ducha*, a którą obdarzone mogą być tylko jednostki wyjątkowe – poeci mający zdolność odczytywania znaków, odgadywania tajemnic bytu. Takim wzrokiem mistycznym posługują się przedstawieni we fragmencie pieśniarzewajdeloci. Figura wajdeloty zresztą została w [*Konradzie Wallenrodzie*] Słowackiego zwielokrotniona, pomnożona w stosunku do pierwowzoru. Ujawnia się ona w różnych pokoleniach ludu litewskiego: w postaci dziecięcia – „dudarza z Lidy” – ale też Żyrmunasa i sędziwych śpiewaków, którzy, „choć starzy, słuchają dzieciny” (XIII2, 208). Figura ta łączy więc cechy dziecięcej czystości, niewinności i prostoduszności, a jednocześnie starczej mądrości, roztropności, nabytego z wiekiem doświadczenia.

Pieśniarz-wieszcz, którego w poprzednich nawiązaniach do wątku wallenrodycznego poeta ukazywał jako uosobienie zdrady, amoralności, manipulacji ludzkim sumieniem, stał się w tym późnym, genezyjskim fragmencie bohaterem nie tylko pozytywnym, lecz także najważniejszym. Lirnicy bowiem w poemacie, inspirując się wzajemnie pieśniami:

[...] myśli puszczać sokołe
 Na wszystkie strony świata... bo w ich łonie siedzi
 Duch świata pełny niby tajemnej spowiedzi;
 O faraonach gada z tyjarą na głowie,
 Gada jasno... Choć imion wyraźnie nie powie...
 Dość... że wewnętrzną jakąś błyskawicą cudu
 Pokaże króla, wiarę zmarłą – i twarz ludu...
 A starce to zjawienie witają ze łzami,
 Jak gdyby w tych umarłych ludziach – żyli sami...
 (XIII2, 208)

⁹ Tytułowa postać dramatu Słowackiego [*Wallenrod*] mówi o Halbanie, że jest to „filozof stary, co prowadzi / Za nos narody... i mnie jako frygę / Kręci...” (XV, 337). Maria Janion słusznie zwróciła uwagę, że „Halban, inspirator zdrady i zbrodni, nie ma jednak w utworze Słowackiego tego cząstkowego, ograniczonego choćby autorytetu moralnego ani kompetencji wieszczych, w jakie wyposażył go Mickiewicz. Nie przemawia za jego racjami świętość tradycji ani ból patriotyczny. Nie powołuje się na moralne prawa zemsty, jak to czyni wajdelota Mickiewiczowski, nie broni zasad etosu pogańskiego; reprezentuje w istocie postawę amoralną, a działa jak zręczny manipulator”; M. Janion, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990, s. 670.

Słowacki wyeksponował zatem postaci wędrownych dziadów-poetów jako wielkie starożytne duchy mające wgląd w tajemnice genezyjskie, przypominające sobie przeszłość i wieszczące przyszłość świata, w tym także Litwy. Nie przeciwstawił się jednak Mickiewiczowskiej koncepcji poety i poezji. Przeciwnie, rozwinął ją i zinterpretował zgodnie z ideą genezyjską. Uczynił to być może dlatego, że w pieśni wajdeloty traktującej wieść gminną jako „arkę przymierza / Między dawnymi i młodszymi laty”, w której „lud składa broń swego rycerza, / Swych myśli przędzę i swych uczuć kwiaty”¹⁰, zaczął dostrzegać przekaz nie tyle autora czy bohatera, ile przemawiającego przezeń genezyjskiego „ducha”. Ujrzał w niej objawienie misji poety-pieśniarza, rewelatora praw rządzących bytem. „Bo w ich [wajdelotów – O. K.] łonie siedzi / Duch świata” – wyjaśnia narrator poematu. Duch ten ma pamięć dawnych królewskich wcieleń, „umarłych ludzi”, starożytnych wierzeń, lecz jednocześnie przeczuwa przyszłość i głosem Halbana prorokuje, że:

Litwa [...] ostatni raz narodem wstanie
I duchy się zobaczą w dwóch duchach obrońcach,
A potem się rozlecą – po gwiazdach i słońcach
Po dawne wiary swojej jasne tajemnice...
(XIII2, 208)

Mickiewiczowską kreację postaci Halbana Słowacki wysoko ocenił już w latach trzydziestych, gdy na marginesie tekstu *Konrada Wallenroda*, w głosie poświęconej *Powieści Wajdeloty*, zapisał: „W całej powieści jest wielkość Homera” (XV, 497). Ta właśnie „homeryckość” zyskuje szczególny wyraz w mityczno-profetycznym tonie wypowiedzi bohatera poematu, który wieszcy losy Litwy i zapowiada wielkie czyny narodu, w tym zjawienie się „dwóch duchów obrońców”, w perspektywie historycznej przywodzących na myśl postaci stryjecznych braci, książąt Władysława Jagiełły i Witolda. Proroczy charakter opowieści Halbana łączy się z jednej strony z kontekstem mistycznym, z drugiej – obrzędowym. Poeta nadał jego wypowiedzi zarówno cechy wizjonerskie, charakterystyczne dla ezoterycznych, hermetycznych przekazów mistyków – takich jak Böhme czy Swedenborg – jak i wieszczb litewskich kapłanów-guślarzy w rodzaju celebransa obrzędu dziadów z dramatu Mickiewicza. W treść [*Konrada Wallenroda*] wpisana jest zresztą genezyjska interpretacja tego obrzędu. Jak stwierdza wajdelota, duchy litewskie, oddzielone już od ciał, „się rozlecą [...] / Po dawne wiary swojej jasne tajemnice” – „I zawezwane w cerkwi na tajemne mia[no] / Wszystkie jak dziś jesteśmy kołem, zmartwychwstaną” (XIII2, 208). Można powiedzieć,

¹⁰ A. Mickiewicz, *Dziela*, red. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan, wsp. K. Górski, Cz. Zgorzelski, Wydanie Rocznikowe 1798–1998, Warszawa 1994, s. 101.

że w ten sposób Słowacki nie tylko połączył wątek Wallenroda z dziadami, ale też tym ostatnim wyznaczył rolę rezurekcyjną, odnawiającą w genezyjskim postępie duchów. Duchy miałyby zostać przywołane do cerkwi tajemnym imieniem zapisanym przez starych lirników „na drzewie” (XIII2, 208), obudzone być może do życia w nowych formach, do uczestnictwa w zapowiadanej tajemniczej misji narodu, gdy nadejdzie ku temu odpowiedni czas.

Proroctwu Halbana wtórują wizje Żyrmunasa i młodego dudarza z Lidy. Pierwszemu, mądrymu „jako apostoły” – „Każda z myśli nad Niemna przyśnio-nych wybrzeżem, / Wyleciała [...] z głowy mężem i rycerzem...” (XIII2, 207). Drugi opisuje:

[...] widy
 Zjawione nad jeziorem... w które Litwin wierzy –
 Jakieś girlandy złotych – powietrznych rycerzy
 Leciały po niebiosach jak jaskółek stada.
 On je widział – o zbrojach niebieskich powiada,
 Mówi, jakie ubiory mieli nieznanome,
 Konie jasne jak słońce... a jak dym znikome,
 Tarcze srebrne i złote... i miecze w płomieniach
 Widział... i rozmiłował się duchem w widzeniach.
 (XIII2, 207–208)

Sny i fantasmagorie wajdelotów są zatem zbieżne. Każdy ma przeświadczenie, że w świecie ducha, w tym najważniejszym świecie, bo przecież wedle genezyjskiego credo „wszystko przez Ducha i dla Ducha stworzone jest, a nic dla cielesnego celu nie istnieje” (XIV, 64), Litwa odegra znaczącą rolę. Jej „powietrznych rycerzy” – te niby duchy herosów z dawnej, Homerowej epopei, które „gdzieś lecą, na nowo brać cierpiące ciała” – „pędzi [...] Bóg” (XIII2, 208), by swoją ofiarą przyspieszyli postęp historii, dali początek przemianie prowadzącej ku celowi finalnemu – zbawieniu¹¹. Widzenie jest zatem jedno – wspólne dla wszystkich bardów. Każdy z nich tylko inaczej o nim opowiada, w inną pieśń je układa.

Można by to uznać za znamienne przesłanie nieukończonego poematu Słowackiego. Wskazuje ono, że rolą poezji jest przekazywanie jednej tylko istotnej wiedzy – o duchu, jego działaniu w formie i eschatologicznym celu, do którego zmierza. Ponieważ wiedza ta udziela się wyłącznie jednostkom szczególnie wrażliwym, kapłanom słowa, i trafia do nich często niezależnie od ich woli, za pośrednictwem doświadczeń mistycznych – snów, wizji, iluminacji – zadaniem poety

¹¹ Jan Tomkowski zwrócił uwagę, że Bóg w tym fragmencie jest przedstawiony jako konieczność „zmuszająca” duchy do działania. Vide J. Tomkowski, *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej*, Warszawa 1984, s. 218.

przestaje być „kreowanie”. Staje się on przekazicielem, wieszczem, rewelatorem prawdy istniejącej obiektywnie, autonomicznie wobec jego umysłu czy wyobraźni. Zgodnie z tym mechanizmem przestaje mieć znaczenie, kto tę prawdę wypowiada: Żyrmunas, młody dudarz z Lidy czy Halban. Istotne jest to, że przemawia ona przez śpiewaka natchnionego „wiarą widzącą” czy „duchem świata”.

W tym osobliwym obrazie poety i poezji dochodzą do głosu dwa charakterystyczne konteksty intertekstualne: homerycki, przywołany przez Słowackiego we wspomnianej notatce do *Konrada Wallenroda*, i mickiewiczowski, związany z geografiami literacką Litwy¹². Pierwszy daje o sobie znać m.in. w opisie rycerzy wyposażonych w „zbroje niebieskie”, „ubiory [...] nieznanome”, „konie jasne jak słońce”, „tarcze srebrne i złote... i miecze w płomieniach”. Militaria te przywodzą na myśl kunsztowny ekwipunek wojenny bohaterów *Iliady* (Hefajstos użył srebra i złota do wykonania tarczy Achillesa; Nestor porównywał białe konie Rezusa do promieni słońca; zbroje obu bohaterów eposu były określane jako boskie, niebiańskie)¹³. Mogą one symbolizować starożytny, szlachezny rodowód duchów mających obudzić się do działania na Litwie. Mickiewiczowski kontekst myślenia o poetach i poezji koncentruje się natomiast w utworze Słowackiego wokół postaci wajdelotów, głoszonych przez nich prorocत्व oraz ich związku z topografią ziem litewsko-białoruskich. Imię „Żyrmunas” łączy bohatera epickiego fragmentu z miejscowością Żyrmuny, położoną ok. 80 kilometrów na południe od Wilna (obecnie Białoruś). 17 kilometrów dalej w stronę Nowogródka leży miasto Lida, z którego wywodzi się młody dudarz. Widzenia wajdeloci miewają nad wodami litewskich jezior i rzek. Szczególną rolę Słowacki przypisał Niemnowi, biegnącemu na południe od Lidy. Nad jego brzegiem rodzą się prorocze myśli Halbana. Wszystkie te miejsca usytuowane są na „wielkim trakcie, którym jeżdżono dawniej z Nowogródka do Wilna”¹⁴. Przestrzeń doświadczenia wizji, tj. łączności z genezyjskim światem duchów, pokrywa się zatem z okolicą doskonale znaną Mickiewiczowi, oswojoną przezeń w latach młodości spędzonej w dużej mierze w rozjazdach między rodzinną miejscowością a wileńskim ośrodkiem akademickim.

¹² Konteksty homerycki i mickiewiczowski, rzecz jasna, można traktować jako fragment większej przestrzeni intertekstualnej, którą stanowiła dla Słowackiego tradycja epicka ze wszystkimi jej odmianami – dantejską, ariostyczną, bajroniczną etc.

¹³ Cf. Homer, *Iliada*, p. XVIII, w. 315 i nn.; p. X, w. 466–468; p. X, w. 370–372 (w uwagach odnoszę się do tłumaczenia Franciszka Ksawerego Dmochowskiego: Homer, *Iliada*, tłum. F. K. Dmochowski, oprac. T. Sinko, Wrocław 2004). Tekst *Iliady* Słowacki znał nie tylko z przekładu Dmochowskiego (pierwodruk: Warszawa 1800–1801, t. 1–3). W latach 1846–1847 on sam tłumaczył fragmenty tego poematu. Uzbrojenie napowietrznych rycerzy można też kojarzyć z zainteresowaniem autora Biblią oraz malarskimi przedstawieniami walki św. Jerzego i Michała Archanioła ze smokiem.

¹⁴ L. Podhorski-Okołów, *Realia Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999, s. 193.

Postaci wajdelotów, w powiązaniu z literackimi aluzjami do Homera czy Mickiewicza, symbolizują rewelatorską misję, którą ma do spełnienia artysta w genezyjskim świecie Słowackiego. Twórca jako jednostka przestaje się w nim liczyć, znaczenie natomiast zyskuje przekazywana przezeń prawda objawiona. Jej świadectwo, jak wskazuje omawiany urywek [*Konrada Wallenroda*], można znaleźć m.in. w poezji Mickiewicza, która w swym całokształcie okazuje się zwierciadłem nie tyle wyobraźni autora, ile rzeczywistości istniejącej poza nią. Słowacki, parafrazując utwór Mickiewicza, nie polemizował z nim, lecz odkrywał i tłumaczył genezyjski sens zawartego w nim przekazu. Trudno to nazwać „pisanem Mickiewicza”¹⁵, jak określiła osobliwą praktykę twórczą poety Alina Witkowska. Można mówić raczej o „pisanu Mickiewiczem” – tworzeniu narracji genezyjskiej treścią i stylem jego dzieł. Wygląda na to, że w drugiej połowie lat czterdziestych autor *Konrada Wallenroda* stał się dla niego jednym z głosów – doniosłych, homeryckich – za pośrednictwem których przemawia „duch świata”, duch dziejów¹⁶. Witkowska zauważyła, że po przełomie mistycznym „osobistość Mickiewicza, jego dusza, jego »ja«”¹⁷ niewiele już obchodziły poetę. I rzeczywiście, relacje między pisarzami zasadzające się na stosunkach osobistych, stosunkach twórczości, wpływach literackich, polemice, walce, które skrupulatnie analizował Manfred Kridl¹⁸, w pewnym momencie przestały mieć znaczenie. Nie pisał więc Słowacki Mickiewicza, bo nie zależało mu na nim jako jednostce autonomicznej, głoszącej subiektywnie wypracowaną, indywidualną ideę. Widział w nim jednego z przekazicieli wiedzy ezoterycznej, objawionej, uniwersalnej. Ważny był zatem przekaz duchowy, który wyczytał z jego utworów i który mógł wykorzystać we własnej misji głoszenia nauki o genezie i celu istnienia świata.

Homer, dudarz z Lidy, Halban, Żyrmunas, starzy wajdeloci, guślarz odprawiający obrzęd dziadów czy Mickiewicz – wszystkie te postaci zlewają się u Słowackiego w jeden typ, w jedną figurę. To – używając słów poety z *Kazania na dzień Wniebowstąpienia Boskiego* – ludzie „dotknięci Duchem” (XV, 266), jak Apostołowie powołani do głoszenia nauki Chrystusa. Kontekst ten pobrzmiewa

¹⁵ A. Witkowska, op. cit., s. 276.

¹⁶ W *Raptularzu* Słowacki wyjaśniał: „Poeci są wielkimi odgrzebywaczami słów duchów – bo je mają podszeptane... a słowa te do rymu użyte mają potęgę rewelacyjną, to jest dzwonią jakimś tajnym wspomnieniem w każdym duchu. Mickiewicza cała potęga w tym rewelatorstwie słów – Czasem malarz przechodzący na poetę jest w słowach rewelatorem kolorytu... Dant – Wiktor Hugo... – Muzyk na poetę przeszedłszy znajduje rewelatorskie wyrazy dźwięku. – Aż pójdą wyżej... ja sam przez rewelatorstwo muzyki w Żmii i pierwszych płodach – malarstwa w Beniowskim przeszedłem, wchodzę Ks. Markiem w rewelatorstwo Boskości Ducha”; J. Słowacki, *Raptularz 1843–1849*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 1996, s. 108–109.

¹⁷ A. Witkowska, op. cit., s. 276.

¹⁸ Vide M. Kridl, *Antagonizm wieszczów*, Warszawa 1925, s. 653.

zresztą w tle epickiego urywku [*Konrada Wallenroda*]. W jednej z odnotowanych przez Floryana zaniechanych redakcji tekstu czytamy:

[...] Halban wstaje, człowiek najstraszniejszej wiary,
Bo zna Chrystusa, a krzyż podparł temi mary
Ognistemi, które się w myśli wieszczą roją,
Zamki jakieś rycerską napełniają wonią,
Miłość dają
(XIII2, 210)

W tym zarzuconym fragmencie proroctwo genezyjskie łączy się z chrześcijańską ideą ofiary, ukazując Halbana z jednej strony jako pieśniarza-wizjonera „rojącego” sny o rycerskiej potędze Litwy, z drugiej – jako „człowieka najstraszniejszej wiary” w ekspiacyjną, odradzającą wartość krzyża w walce ducha z formą.

Skoro zaś mowa o apostołstwie prawdy i o różnych głosach, które tę prawdę wypowiadają, trzeba zwrócić uwagę na kształt powstającego w takich okolicznościach tekstu. Przybiera on niejednokrotnie charakter polifoniczny. Staje się literackim wielogłosem, w którym komunikaty Słowackiego i Mickiewicza spletają się ze sobą lub nawet Słowacki wchodzi w dialog z własnymi utworami. Przywodzi to na myśl Bachtinowską koncepcję wypowiedzi nastawionej na „cudze” (lub inne) słowo¹⁹. Wystarczy przypomnieć fragmenty tekstów, z których zatytułowaniem, klasyfikacją i edycją filologowie mieli najwięcej kłopotów, a które były przez nich określane jako [*Próba złączenia poematu o tajemnicach genezyjskich z „Dziadami”*] czy [*Łączenie poematu o tajemnicach genezyjskich z „Królem-Duchem”*]²⁰. Z *Królem-Duchem* akurat wchodzi w dialog także [*Konrad Wallenrod*]. Pomysł wywoływania zdarzeń myślą, a także tworzenia się historii w snach i widzeniach, jest w pewnym sensie motorem fabuły tego poematu. Bohater pierwszego rapsodu, Popiel, zwraca uwagę, że to, o czym pomyśli lub co mu się przyśni, natychmiast się spełnia:

Przypadłem w zamek jeden nadwiślany,
Który zastałem cały już w purpurze –
Że trupy swoje wyrzeczane chował.
Duch mój przede mną tam był – i mordował.
[...]
Jam wrzeszczał: „Kto tu prędjéj niż me chęci?
Niż myśli moje? kto srożej zajadły
Na krew Swityna niż ja, wpaść w pokoje?
Kto tu wypełnił jak Bóg – myśli moje?”

¹⁹ Cf. M. Bachtin, *Słowo w powieści*, w: idem, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa 1982, s. 82–277.

²⁰ Cf. J. Słowacki, *Dziela wszystkie*, t. 15, Wrocław 1955.

Duchowi memu to przypisać muszę,
Bo ziemia nie ma takich rozbójników!
(VII, 181)

To samo dzieje się ze snami i widzeniami w dalszych częściach *Króla-Ducha*²¹, ale też w [*Konradzie Wallenrodzie*], gdy Żyrmunas stwierdza:

Częstom zauważał,
Że com ja w puszczy wyśnił – to Bóg zaraz stwarzał...
[...]
Nie troskam się więc o nic... bo przez niesłychaną
Ducha mego potęgę – chcę – a wojska wstaną;
Zażądam... a podniosę potęgę Litwinów,
Bo mój sen każdy wstaje... jako wojsko czynów.
(XIII2, 207)

Słowacki pisał więc opowieść genezyjską nie tylko Mickiewiczem, jego tekstami, lecz także utworami własnymi. Pisał ją również dziełami innych poetów: Homera, Dantego, Ariosta, Szekspira, Calderona i in., a nawet malarzy (Rafael), w których dostrzegał oznaki profetyzmu. Można by powiedzieć, że technikę tworzenia w taki sposób opanował doskonale już w latach trzydziestych, że jak niejednokrotnie dowodzili badacze, przybierała ona różne postaci, od tzw. bluszczowatości, przez ironiczną aluzję, aż po twórcze, interpretacyjne tłumaczenia całych tekstów (*Książę niezłomny*). Należałoby jednak zastrzec, iż nigdy nie nabrała ona tak ważnego i głębokiego sensu, jak wówczas, gdy zaczęła służyć apostołstwu prawdy, wieszczoniu genezyjskich tajemnic bytu. W epickim urywku [*Konrada Wallenroda*] wspólna, zbiorowa wizja wajdelotów, którą stanowił obraz napowietrznych rycerzy – zwiastunów przełomowych zdarzeń mających w przyszłości rozegrać się na Litwie²² – dowodzi, że pieśń jako objawienie tajników działania Boga czy duchów w historii nie jest własnością jednego śpiewaka, że odczytywanie i tłumaczenie, by użyć określenia Marty Piwińskiej, „księgi świata”²³ jest zadaniem kolektywnym. Ten aspekt myślenia o poetach i poezji można dostrzec

²¹ Na przykład we śnie Dobrawny z IV pieśni rapsodu III.

²² Kazimierz Wyka zwrócił uwagę na przekreśloną redakcję fragmentu [*Konrada Wallenroda*], w której Halban mówi o misji dziejowej narodu litewskiego: „O moi bracia, starzy wajdeloci, / Świat ten jest do ogromnej podobien stokroci: / W środku zaś myśl litewska gore jako słońce. / Ta myśl jest we mnie... cała weszła mi do łona, / Boga użyje za moc, ludy za ramiona; / Jeszcze mała, w ludowych śpiąca tajemnicach, / A jednak już we słońcach walczy i księżyczach...” (XIII2, 211). Zdaniem badacza stanowi ona „poetycką transpozycję tych fragmentów filozoficznych (*O idei polskiej, Idee narodów*), w których pod piórem Słowackiego, całkowicie na wzór ewangelii św. Jana, misje narodów otrzymują skończenie idealistyczny wykład”; K. Wyka, *W kręgu „Genezis z Ducha”*, „Pamiętnik Literacki” 1955, nr 4, s. 346.

²³ M. Piwińska, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992, s. 119.

także we własnej praktyce pisarskiej Słowackiego, który – jak nigdy wcześniej – rezygnując z wszelkiej osobistości, odcinając się od tego, co wiązałyby się z jego indywidualnym stosunkiem do Mickiewicza, próbował uczynić wybrane wątki *Dziadów*, *Wallenroda* czy *Pana Tadeusza* (krytykowanego przecież w *Raptularzu* za „wieprzowatość”²⁴, oddalenie od spraw ducha) częścią uniwersalnej, polifonicznej narracji genezyjskiej. Uznał je za ważne, bo dostrzegł w nich profetyczne znaki odkrywające treści, których znaczenia autor nie starał się odpowiednio odczytać. Jeżeli więc cokolwiek pozwoliło poecie uwolnić się od dialogu z Mickiewiczem jako niezależnym podmiotem literackim i światopoglądowym, mogła to być unieważniająca ów dialog, zamykająca dyskusje i spory prawda nadrzędna.

Bibliografia

- Bachtin, Michał, *Problemy literatury i estetyki*, tłum. W. Grajewski, Warszawa 1982.
- Bąk, Magdalena, *Twórczy łęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013.
- Chmielowski, Piotr, *Co sądził Słowacki o „Konradzie Wallenrodzie”*, „Tygodnik Ilustrowany” 1894, nr 27.
- Homer, *Iliada*, tłum. F. K. Dmochowski, oprac. T. Sinko, Wrocław 2004.
- Janion, Maria, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*, Warszawa 1990.
- Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*, oprac. E. Sawrymowicz, wsp. S. Makowski, Z. Sudolski, Wrocław 1960.
- Kleiner, Juliusz, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, Kraków 1999, t. 1–4.
- Kridl, Manfred, *Antagonizm wieszczów*, Warszawa 1925.
- Makowski, Stanisław, „Pan Tadeusz” Juliusza Słowackiego, „Poezja” 1984, nr 11–12.
- Mickiewicz, Adam, *Dzieła*, red. Z. J. Nowak, Z. Stefanowska, Cz. Zgorzelski, t. 2: *Poematy*, oprac. W. Floryan, wsp. K. Górski, Cz. Zgorzelski, Wydanie Rocznicowe 1798–1998, Warszawa 1994.
- Piwińska, Marta, *Juliusz Słowacki od duchów*, Warszawa 1992.
- Podhorski-Okółów, Leonard, *Realia Mickiewiczowskie*, Warszawa 1999.
- Słowacki, Juliusz, *Dzieła wszystkie*, red. J. Kleiner, Wrocław 1952–1976, t. 1–17.
- Słowacki, Juliusz, *Raptularz 1843–1849*, oprac. M. Troszyński, Warszawa 1996.
- Tomkowski, Jan, *Juliusz Słowacki i tradycje mistyki europejskiej*, Warszawa 1984.

²⁴ Magdalena Bąk zauważa, że „Można w owej krytyce »wieprzowatości życia wiejskiego« widzieć niechęć do zbytnej »materialności« poematu, a zatem być może właśnie do zbytniego skupienia się na opisie owej dotykanej i percypowalnej zmysłami rzeczywistości. Wydaje się jednak, że uwaga o »wieprzowatości życia« dotyczy przede wszystkim idei nadrzędnej poematu – krytykowałby tu Słowacki prawdopodobnie sposób postrzegania historii przez Mickiewicza [...]”. Badaczka stwierdza także, iż „To niezbyt eleganckie określenie przełożone na język genezyjski oznaczałoby zapewne zleniwienie ducha. Istnienie Polaków w historii wymagało zmycia owego grzechu”; M. Bąk, *Twórczy łęk Słowackiego. Antagonizm wieszczów po latach*, Katowice 2013, s. 323, 297. Cf. S. Makowski, „Pan Tadeusz” Juliusza Słowackiego, „Poezja” 1984, nr 11–12, s. 75.

Witkowska, Alina, *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, w: *Słowacki mistyczny. Propozycje i dyskusje sympozjum, Warszawa 10–11 grudnia 1979*, red. M. Janion, M. Żmigrodzka, Warszawa 1981.

W kręgu bliskich poety. Listy rodziny Juliusza Słowackiego, oprac. S. Makowski, Z. Sudolski, red. E. Sawrymowicz, Warszawa 1960.

Wyka, Kazimierz, *W kręgu „Genezis z Ducha”*, „Pamiętnik Literacki” 1955, nr 4.

OLAF KRYSOWSKI, dr hab., profesor Uniwersytetu Warszawskiego, zajmuje się historią literatury oraz komparatystyką. Jego zainteresowania koncentrują się wokół twórczości Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Obejmują związki literatury z różnymi tradycjami kulturowymi, przede wszystkim tymi, które rozwijały się na tzw. obszarach kresowych dawnej Rzeczypospolitej, a także relacje między poezją i malarstwem, słowem i obrazem. Jest autorem książek: *„Słońce ogromnych kręgi...” Malarskie inspiracje Słowackiego* (2002), *Tradycja bizantyjska w twórczości Mickiewicza* (2009), *Pogranicza romantyzmu – romantyzm pogranicza* (2016) oraz licznych artykułów ogłaszanych w książkach i czasopismach, a także redaktorem prac zbiorowych: *Religie i religijność w literaturze i kulturze romantyzmu* (2008), *Śladami romantyków* (2010), *Tradycje bizantyjskie. Romantyzm i inne epoki* (2014), *Romantyzm warszawski 1815–1864* (2016), *Życie codzienne romantyków* (2017).